

25-7 kwietnia 2024 | NUMER 152

# BEZBIEK

bezcenna dawka tańca



# **UWAGA!**

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ  
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**OKŁADKA WARTA  
MILIONY SERC  
STR. 6**



Źródło: freepik.com



Źródło: freepik.com

**POMYŁKI  
STR. 7**

**KRÓTKA OPOWIEŚĆ  
O TANECZNYCH  
AUTOMATACH  
STR. 10**



Źródło: freepik.com

# **W TYM NUMERZE:**

- 6** OKŁADKA WARTA MILIONY SERC
- 7** POMYŁKI
- 8** POPRAWNOŚĆ, CZYLI WIELE HAŁASU O NIC
- 10** KRÓTKA OPOWIEŚĆ O TANECZNYCH AUTOMATACH
- 12** DZIENNIKI BEZBECKIE VOL 2.2
- 14** HOROSKOP
- 15** BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

# DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,

czy ktoś z Was zastanawiał się, jak podchodzić roztańczonym krokiem do różnych spraw? Pewnie po przeczytaniu tego zdania zadaliście sobie inne: dlaczego i po co miałbym to robić? Odpowiedź jest być może banalna: żeby radośnie, swobodnie i bez stresu podchodzić do życia.

Taniec to z jednej strony trening fizyczny, który usprawnia nasze ciało czy trenuje kondycję. Dzięki czemu wspaniałe endorfinki krążą w naszym krwiobiegu i dają nam poczucie radości. Wspomnijmy też, że umożliwi nam odrobinę relaksu.

Pozwala na coś jeszcze – wyrażanie siebie. Pokazanie na zewnątrz, jaka melodia gra w twoim wnętrzu. Wyeksponujesz dzięki niemu swoje emocje. Wyrzucisz je z siebie w konstruktywny sposób, dążąc do spokoju.

Z tego powodu czasem powinniśmy tanecznym krokiem do różnych spraw. Nie zaszkodzi nawet w kolejce w urzędzie, co najwyżej ktoś obok uśmiechnie się i z politowaniem pokręci głową.

Ukłony  
Ula

# OKŁADKA WARTA MILIONY SERC

Oto i ona! Okładka warta miliony... serc! Tak, właśnie trzymacie ją w rękach (metaforycznie oczywiście). Okładka, którą wylicytowano w aukcji na rzecz 32. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy!

Przegapiliście, o co chodziło? Nic nie szkodzi, zaraz Wam opowiem. Magazyn Bezbek tworzą ludzie niezwykle kreatywni o wielkich sercach, dlatego staramy się zawsze wspierać i pomagać w różnych akcjach, na tyle jak dalece jest to możliwe. Kiedyś nawet byliśmy na Make Life Harder, bo zrobiliśmy wywiad z dziećmi z przedszkola, które marzyły o tym, aby napisano o nich w gazecie (artykuł *Pogromcy Puzzli* znajdziecie w [44. numerze](#)).

Ale dziś nie o tym! Dziś o 32. finale WOŚP!

Już jesienią 2023 roku na naszym forum rozgorzała gorąca dyskusja na temat zbliżającego się powoli finału WOŚP. Pomysłów mieliśmy naprawdę sporo i były bardzo kreatywne. Nie będę Wam pisać jakie, bo być może mile Was zaskoczmy w kolejnych latach. Jednak, jak to czasem bywa w redakcji, po bardzo intensywnej burzy mózgow nastąpiła cisza. Później przyszła gwiazdka i temat przycichł, by powrócić w styczniu. I wtedy, mając świeże głowy, pojawił się cudowny w swojej prostocie pomysł.

Na koniec stycznia na Allegro ogłosiliśmy aukcję słowami *Dajemy to, co mamy, czyli nasze wielkie serca i... przestrzeń na okładce naszego Magazynu Bezbek!* Licząc na to, że ktoś wylicytuje okładkę za jakąś symboliczną kwotę. Nie spodziewaliśmy się aż takiego odzewu! Kiedy wystawiałam aukcję (tak, bo to ja zostałam wystawianikiem z bojowym zadaniem), nie spodziewałam się zupełnie kwoty, jaka padła!

Co prawda obiecywaliśmy sławę pośród gwiazd, które wystąpiły na naszych łamach (takich jak: Radek Kotarski, Dawid Myśliwiec, Dominik Bos, Radek Pisula, Krzysztof M. Maj, Remigiusz Mróz, Dawid Podsiadło, Włodek Markowicz, Karol Paciorek i przeuroczy Ramen), ale i tak zostaliśmy pozytywnie zaskoczeni!

Sama licytacja była niezwykle dynamiczna i śledzenie kolejnych kwot stało się na chwilę obowiązkowym elementem dnia w redakcji. Bywało tak, że na forum już ktoś mnie informował o podbiciu kwoty, zanim zdążył przyjść oficjalny mail z Allegro. Nie bez zasług pozostaje Dawid Myśliwiec z kanału Uwaga! Naukowy Bełkot, który nam tę aukcję nagłośnił na swoim corocznym WOŚP-owym live i obiecał współudział w okładce, jeśli zwycięzca wyrazi taką chęć. Dzięki temu akcja nabrała jeszcze większego rozpędu.

I nadszedł ten dzień, kiedy 2 lutego 2024 o godzinie 18:10 wychodząc z pracy, odebrałam ten wyczekiwany mail *Twoja licytacja zakończyła się sprzedażą. Gratulacje!* Dlatego teraz, bez zbędnej zwłoki, ogłaszam, co następuje:

Mamy niesamowitą przyjemność przedstawić Wam osobę, która postanowiła wesprzeć 32. finał WOŚP. Jest nią Kamila, która niczym światełko do nieba w ciemną noc przedarła się przez inne propozycje cenowe, by ostatecznie na chwilę przed zakończeniem licytacji zaskoczyć wszystkich ofiarowaną kwotą. Okładka ta stanowi podwójny prezent, bo prócz wsparcia WOŚP, jest prezentem Kamili dla jej chłopaka Mariusza, o którym Kamila napisała do nas: *Mariusz jest instruktorem bachaty i samozwańczym królem bioderek\$*. Oboje uwielbiają taniec i właśnie tak chcieli zostać uwiecznieni na tej wyjątkowej okładce. Zgodnie z umową, po dopełnieniu formalności, otrzymali oni także wersję elektroniczną na pamiątkę.

Ania PATINKA

## POMYŁKI

*Raz, dwa, trzy...*  
*Raz, dwa, trzy...*  
*Noga, ręka, obrót...*  
*Ręka, noga, obrót...*

Kroki zdążyły zgubić rytm i postanowiły wyrwać się z monotoni oraz harmonii spokojnego, klasycznego podkładu. Powoli ciało zaczęło poruszać się do muzyki, rozbrzmiewającej w mojej głowie, za nic mając sobie dźwięki pobliskiego odtwarzacza.

— Nie, nie, nie... Stop! Zatrzymać muzykę! Co ty wyczyniasz?! — Ubrana w prostą, czarną sukienkę z perłami postać zbliżała się do mnie, a ja widziałam tylko ciemne chmury, które zwiastowały burzę.

— Pomyliłam się, przepraszam. Poprawię się — powiedziałam z nadzieją, że powstrzyma to eskalację sytuacji.

— Pomyliłaś się?! Tu nie ma miejsca na pomyłki! Układ jest ten sam. Ćwiczyłaś go wiele razy. Nie ma miejsca na żadne odstępstwa! Wszyscy będą na ciebie patrzeć! To wielka szansa! — krzyczała mi prosto w twarz.

— Tak, wiem. Niesamowite osiągnięcie. — Próbowałam wydobyć z siebie odrobinę pozytywności, ale mi się nie udało.

Spojrzała na mnie ze zdegustowaniem i pokręciła głową. Była tak blisko, by osiągnąć swoje marzenie moimi precyzyjnymi ruchami ciała. One jednak tak bardzo chciały wymknąć się spod jej kontroli. Ja chciałam jej uciec. Przestać być bezwonną baletnicą w pozytywce, która tańczy ciągle tak samo na zawołanie.

— Jeszcze raz — powiedziała i odeszła kilka kroków dalej.

Stanęłam. Znane od dawna intro rozbrzmiało w małej sali.

*Raz, dwa, trzy...*  
*Raz, dwa, trzy...*  
*Noga, ręka, obrót...*  
*Noga, ręka, obrót...*

Ula



# POPRAWNOŚĆ, CZYLI WIELE HAŁASU O NIC

**Co jakiś czas w Internecie jak bumerang wraca dyskusja dotycząca podatności kultury popularnej na poprawność polityczną.**

W lwiej części przypadków ludzie, którzy skrzętnie używają tych słów, nie znają ich definicji, przez co za każdym razem korzystają z nich niewłaściwie, stosując je zamiennie z wyrażeniem *ruch woke* jako synonimy, będące w rzeczywistości pustymi i niewiele wnoszącymi frazesami na temat tego, jak bardzo (w ich mniemaniu) kultura jest obecnie niszczone przez złe, niedobre środowiska lewicowe. Na takich tanich populizmach zresztą bardzo łatwo dziś nabijają sobie wyświecienia i poklask konkretnych społeczności internetowi krzykacze pokroju *The Critical Drinkera* czy *Drwala Rębajło*, których sugestywne miniaturki i chwytliwe tytuły od razu zapowiadają czekający widza rant, skupiony najczęściej na innym kolorze skóry jakiejś postaci. Tego typu materiały bardzo często polegają na wyśmianiu samego konceptu wprowadzenia np. czarnoskórego protagonisty lub nieheteronormatywnej bohaterki, uporczywym powtarzaniu, że zostali dodani „na siłę”, że „zawsze było tak i tak, a teraz nagle wywracają świat do góry nogami” oraz na zrzucaniu winy na poprawność polityczną, która jest „tą wielką, złą zarazą, niszczącą wszystko, co dobre”.

Żeby móc w ogóle zagłębić się dalej w temat, powiedzmy sobie jasno, o czym będzie mowa. Cytując słownik PWN, jest to „zasada unikania określeń, które mogłyby być uznane za przejaw dyskryminacji w stosunku do osób ze względu na ich przynależność rasową, narodową, wyznaniową, pochodzenie społeczne lub orientację seksualną”. To wyrażenie używane jest przede wszystkim w sferze językowej, jako dbałości o stosowanie takich sformułowań, które nie będą obraźliwe dla żadnej grupy społecznej. Zupełnie odmienne spojrzenie na to mają pewne skrajne społeczności, które dopisują do tego pojęcia kwestie związane z reprezentacją. Poprawnością polityczną będzie więc dla nich każde lub prawie każde wprowadzenie do danego dzieła kultury niebiałej

postaci tudzież wątku LGBTQ+, zmiana koloru skóry czy orientacji danej postaci (historycznej lub fikcyjnej) względem pierwowzoru czy choćby najmniejsze odstępstwo od oryginału bądź innej adaptacji tego samego dzieła.

Ich tok myślenia jest bardzo prosty: jeśli jakaś postać została słabo napisana i np. ma afrykańskie korzenie lub jest zaliczana do społeczności LGBTQ+, z automatu na usta skrajnie ukierunkowanej widowni ciśnie się powtarzana niczym mantra śpiewka o poprawności politycznej. Co ciekawe, głosy (nie)świętego oburzenia milkną, gdy krytyka wymierzona jest w kiepski film, w którym na pierwszym planie jest białoskóra postać o orientacji heteroseksualnej. Równie cicho jest w przypadkach, gdy kręcona jest np. adaptacja jakiejś powieści historycznie osadzonej w czasach starożytnego Egiptu i angażuje się do niej całkowicie białoskórą obsadę. Wtedy wszystko zdaje się w porządku, w grę nie wchodzi żadna polityka, nikt nie jest wprowadzony „na siłę” i dyskusja sprowadza się co najwyżej do wytykania słabości scenariusza, kiepskiej reżyserii, marnej gry aktorskiej etc.

Nikt nie mówi, że w filmie występuje np. promowanie prawicowych idei, nikt nie podnosi głosu, że jakaś aktorka dostała rolę, w której nie mogła wykazać swoich umiejętności i miała tylko przyciągnąć widzów swoim nazwiskiem. Bazowe założenia (źle pojętej) poprawności politycznej są także warunkowo uchylane za każdym razem, gdy na pierwszym planie pojawia się osoba o niebiałym kolorze skóry, ale za to reprezentująca silną ustanowioną markę (np. Miles Morales jako wariant Spider-Mana), jest cenioną aktorką/uznanym aktorem (np. Lupita Nyong’o, Samuel L. Jackson) albo jest wynikiem dobrego scenariusza (*\$Get Out\$*). Nieco gorzej, niestety, przyjmowane są postacie nieheteronormatywne oraz niebinarne, co było widoczne zwłaszcza w kontekście trzeciego odcinka serialu *\$The Last of Us\$*, gdzie związek dwóch mężczyzn znów obudził tę głośniejszą mniejszość publiki, mimo że był dobrze poprowadzony oraz świetnie wkomponował



się w główny wątek serialu.

Już samo stwierdzenie o szkodliwym i ogromnym wpływie poprawności politycznej na kulturę jest jak opisywanie potwora, mieszkającego za szafą pięciolatka – stanowczo zbyt emocjonalne i wyolbrzymione do granic możliwości. Krzykaczki grzmiały: „teraz to wszędzie tych czarnoskórych homo chcom nam wciskać!!!!”, ale już nie dostrzegają, że w perspektywie rocznej nadal dominują dzieła, w których lwia część obsady jest białoskóra. Krzykaczki protestują: „te Oscary to przynajmniej na kolor skóry albo orientację!!!!”, ale ignorują fakt, że mimo poczynionych zmian w ciągu kilku lat Akademię nadal tworzą w większości stare białoskóre dziady przyznające nagrody – co za niespodzianka – w większości białoskórym osobom. Krzykaczki oburzają się: „czarnoskóra Arielka??? No ale kiedyś była biała, co to za profanacja!!!!”, ale nie wezmą pod uwagę, że wciąż mowa o nieistniejącej postaci z fikcyjnego gatunku, osadzoną w baśniowym świecie, która nota bene może wyglądać jakkolwiek, bo jedyną perspektywą porównawczą jest białocentryczna wizja świata, wywodząca się z naszej (białej) perspektywy. Krzykaczki wyrażają sprzeciw: „te media i korporacje to dziś wszystkie som le-wi-co-we!!!!”, ale nie przyjdzie im do głowy, że wielkie studia producenckie czy wydawnicze nie mają poglądów politycznych ani społecznych, nikt im niczego nie może narzucić, zaś jedyne, co ich interesuje, są pieniądze oraz to, co w danym momencie się opłaca.

Jak wspominałem, bardzo dużo osób miesza pojęcie poprawności politycznej z reprezentacją. W swoich założeniach reprezentacja ma m.in. wyrównywać szanse dla wszystkich osób, które z pewnych względów były przez lata dyskryminowane lub są dyskryminowane nadal. Są one potrzebne, bo kultura jest pewnym odbiciem rzeczywistości – nie można więc udawać, że osoby o innej karnacji skóry, pochodzeniu czy orientacji nie istnieją ani pokazywać ich w stereotypowy sposób. Jak też napomknąłem pod koniec poprzedniego akapitu, wytwórnicy bardzo chętnie korzystają z obecnych trendów mainstreamowych, chcąc np. wprowadzić takową reprezentację do swojego filmu, co samo w sobie się chwali. Jest to zrozumiałe posunięcie, bo dywersyfikacja poszerza grono potencjalnych odbiorców filmu, serialu, książki itp. Nierzadko jednak odbywa się to już bez dbałości o to, w jaki sposób dany wątek będzie tam poruszony. Często kończy się to tym, że jakość realizacji całości filmu traci na znaczeniu, jeśli ta jedna mała, lecz bardzo istotna rzecz będzie skopana. Choć przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się przy szerszym spojrzeniu (np. po stronie producenta lub reżysera, który nie potrafił dobrze

wprowadzić danej postaci lub interesowało go coś innego niż nadanie jej głębszego charakteru), część publiczności i tak rozpali pochodnie, po raz kolejny za złą jakość filmu obwiniając „poprawność polityczną”. Z kolei postać, która miała w zamyśle producentów sprzedać film i pokazać ich z bardziej progresywnej strony, staje się tokenem, przez co nie można powiedzieć o niej nic ponad to, że np. pochodzi z Kazachstanu albo jest w związku homoseksualnym. O ile więc samego umieszczenia reprezentacji w kulturze i prób dywersyfikowania postaci/obsady nie należy więc krytykować, zjawisko tokenizacji na (merytoryczną) krytykę zasługuje.

Nie zmienia to jednak faktu, że ocena dzieła o słabej jakości nigdy nie powinna opierać się na absurdalnym podpinaniu jego wad pod określenie „poprawność polityczna” (a już tym bardziej „woke”). Jeśli sprowadzamy nasze zarzuty do pustych i wyjętych spod buta argumentów pokroju „znowu czarnoskóry gra głównego bohatera” albo „no oczywiście, że musieli wcisnąć tam pocałunek dwóch gejów”, to tak naprawdę ujawniamy jedynie własne uprzedzenia wobec aspektów społecznych, myląc je z merytorycznymi, godnymi jakiegokolwiek uwagi zarzutami krytycznymi. Zwłaszcza jeśli kieruje się te małowartościowe argumenty tylko w jedną ze stron, i to tę, z którą (całkowitym przypadkiem, oczywiście) jest nam poglądowo nie po drodze.

Skoro jesteśmy już wszyscy dorosłymi ludźmi i chcemy brać udział w dyskusji na temat tego, dlaczego dany film/serial etc. jest dobry lub zły, to czy naprawdę w dzisiejszych czasach zasadne jest oburzanie się o to, że dana postać nie jest białoskóra, pochodzi z mniejszości etnicznej albo że jej *love interest* jest tej samej płci? Słabo napisana postać pozostanie słabo napisaną postacią, bez względu na jakiegokolwiek czynniki. Reżyseria, zdjęcia czy montaż mogą być oceniane według takich samych wytycznych bez względu na to, kim są bohaterowie danego dzieła. Scenariusz może zawierać genialne lub banalne dialogi i nie ma na to wpływu, kto jest jego autorem. Właśnie dlatego zawsze powinniśmy patrzeć na wytwory kultury z dużo szerszej perspektywy, starać się je zrozumieć i ocenić bez uprzedzeń i odniesień do własnych poglądów oraz, przede wszystkim, bez ograniczania się do powtarzanych raz za razem pustych hasetek, wartych tyle, co kupka gruzu.

M. Matłok

# KRÓTKA OPowieść O TANECZNYCH AUTOMATACH

Automaty do gier w pierwszej kolejności kojarzą mi się z nadmorskimi kurortami. Przy czym najpopularniejszym z nich jest ten do gry w ice hockeya, potocznie zwanym „cymbergajem”. Te „bardziej amerykańskie” wydaje mi się, że nie przyjęły się aż tak bardzo w Polsce. A przynajmniej w 2024 roku nie są najpopularniejszą formą gamingu. Trochę szkoda, bo wydają się naprawdę ciekawym zjawiskiem.

Klasyczne automaty do gry najczęściej można spotkać w salonach gier. Wystarczy wrzucić do nich monetę, aby rozpocząć grę na określony czas. Ich forma może być różna. Oprócz wcześniej wspomnianych stołów do cymbergaja mogą być wolno stojącymi pionowymi skrzynkami z gałkami, dżojstikami czy klawiszami do sterowania. Te, na których gra się w konkretny gatunek gry, mogą posiadać specjalne elementy. Wyścigówki będą miały kierownicę, strzelanki pistolety, niektóre mogą przybrać postać całych kokpitów do symulacji np. lotu samolotem. Część z nich przystosowana jest do gry multiplayer i gwarantuje stanowiska dla 2, a nawet 4 osób. Jeszcze jednym wyjątkowym typem automatów do gry są te wyposażone w maty do tańczenia.

Jedną z najpopularniejszych gier tanecznych na automaty była niegdyś *Dance Dance Revolution*. Jest to seria gier muzycznych stworzona przez japońskiego producenta gier Konami. Wyszła nie tylko w wersji na automaty, lecz także na konsole do gier czy PC i na wszystkich tych platformach odniosła sukces. Do gry potrzebna jest specjalna mata, która jest częścią wyposażenia automatów. Aby cieszyć się *Dance Dance Revolution* w warunkach domowych, można potrzebne akcesoria dokupić i podłączyć do konsoli lub komputera. Rozgrywka polega na stawianiu stóp na odpowiednim panelu platformy w rytm odtwarzanego utworu. Maty mogą mieć cztery lub sześć paneli ze strzałkami określającymi kierunki.

Gra w *Dance Dance Revolution* bywała wymagająca fizycznie. Wyższy poziom trudności i poziom skomplikowania utworu potrafiły być nie lada wyzwaniem

dla gracza. Wykręcanie niesamowitych wyników w grze jest nawet przedmiotem ustanawianiem rekordów Guinnessa.

Jednym z nich jest najdłuższy czas rozgrywki. Królową maty w tej dziedzinie została Carrie Swidecki, nauczycielka WF-u z Kalifornii. Na skakaniu po panelach *Dance Dane Revolution* spędziła ponad 15 godzin! A dokładnie 15 godzin, 17 minut i 44 sekundy. Pani Swidecki nie zrobiła tego jednak dla fanaberii, a w szczytnym celu. W 2010 roku w Zachodniej Wirginii odbył się szczyt poświęcony dziecięcej nadwadze. Swidecki, która sama zmagająca się z tym problemem w przeszłości, według jej relacji uporowała się z nim właśnie dzięki grze na macie tanecznej. W ramach wydarzenia postanowiła spędzić tyle czasu na macie, ile się da. Do próby pobicia rekordu przygotowywała się w lokalnym klubie, w którym znajdował się automat.

Carrie Swidecki jest prawdziwą królową w kategorii „najdłuższy maraton w grze tanecznej lub rytmicznej”. Poprzedni rekord również należał do niej, następne także. Natomiast w 2013 roku ustanowiła aż dwa rekordy: „najdłuższy maraton w grze tanecznej wykorzystującej czujniki ruchu” oraz „najdłuższy maraton w grze tanecznej/rytmicznej” grając w *Just Dance* przed ponad 49 godzin! Pięć lat później dzięki swoim osiągnięciom w grze została wpisana do Międzynarodowej Galerii Sław Gier Wideo w Ottumwa, w stanie Iowa.

Bicie rekordów w *Dance Dance Revolution* dotyczy również liczby zdobytych punktów. Ten należy do Jasona Gilleece z Pensylwanii. Wynik, który ustanowił w 2005 roku, przyprawia o zawrót głowy. Wynosi 680 808 465 punktów! Dla uściślenia jest to 98.67% wszystkich punktów możliwych do zdobycia w grze. Wynik osiągnął dzięki niemalże bezbłędnemu stąpaniu po strzałkach. Jego skuteczność wyniosła 97.72% wszystkich kroków. Tym samym chybił jedynie 4 razy w ciągu całej gry. Jest to 0.12% wszystkich z nich. W krótkiej rozmowie dla twingalaxies.com zdradził, że pierwszy raz zetknął się



z DDR 2,5 roku wcześniej, jednak na dobre wciągnął się dopiero 18 miesięcy przed biciem rekordu. Powiedział również, że niespecjalnie przygotowywał się do tego, a swój wyczyn zawdzięcza wrodzonemu talentowi.

Adus

Źródła: [1](#), [2](#), [3](#), [4](#).





## DZIENNIKI BEZBECKIE VOL 2.2

Kwiecień

W ostatnich dniach marca i przez pierwszy tydzień kwietnia nie dowiedziałam się niczego konkretnego, Dziennikarz Śledczy pracował zdalnie, ja kompletowałam zamówienia, prowadziłam research na temat nowego materiału badawczego – prawdopodobnie roślin.

Ostatniego dnia mojego pobytu w redakcji, do labu wpadł nasz magazynowy tajniak. Widząc, że się już pakuję, zaczął krzyczeć, że mam chwilowo zaprzestać i przyjrzeć się dowodom, które przyniósł. Oderwałam się więc od przenoszenia moich dokumentów do plecaka i z zaciekawieniem przysłuchiwałam się jego doniesieniom. Podobno przy pomocy naszego byłego technicznego, który odszedł z pracy 3 miesiące po moim odlocie w kosmos, dostał informacje na temat funkcjonowania systemu łączności z BSS. Zapytał mnie czy system czasami pytał o uwierzytelnienie? Może prosił o ręczną synchronizację? Nasz system zawsze pokazywał, że wszystko się automatycznie synchronizuje, więc nie było potrzeby, tak mi się zdawało. A może czy są szanse, że zapisałam coś w trybie offline i to mogło nie dotrzeć na Ziemię? Odpowiedziałam trzykrotnie nie, coś tu śmierdziało i bynajmniej nie były to skutki mojego ostatniego eksperymentu. Śledczy, mimo iż był zdziwiony moimi odpowiedziami, był na nie przygotowany. Poprzedni techniczny wyjawiał mu w zaufaniu, że odszedł z pracy właśnie przez obecnego informatyka. Podobno nikomu nie dawał dotknąć się do systemu. Nawet jeśli ktoś chciał sprawdzić, czemu moje notatki zaczęły się dziwnie urywać, czemu nie udzielałam odpowiedzi na pytania kontrolne, czemu nie potwierdzam zamówień, które myślałam, że były potwierdzone, bo dostawałam obietnice o ich rychłej wysyłce. A potem to nagłe urwanie kontaktu ze mną. Rzeczy, o które zapytał mnie mój redakcyjny kolega, podobno były zaprogramowane na wypadek takiego obrotu sprawy. Wszystkie uwierzytelnienia miały pomóc w nadaniu całego pakietu danych do redakcji. Nawet jeśli zaczęłyby być

przerywane, jak w moim przypadku. Zrobiło mi się słabo. Czy ktoś naprawdę chciał mnie zostawić na pastwę losu w kosmosie? Skłócić z redakcją chwilę po powrocie? Namalować mój obraz jako dziwnej, która nie potrafi skłecić poważnej notatki? Zaczęło mnie przerastać to, co właśnie usłyszałam.

Po chwilowym szoku stwierdziłam, że czas wracać do domu, bo nie dam rady być dłużej w budynku, w którym planowano zamach na moje życie. Śledczy próbował mnie powstrzymać, żebym na totalnym wkurwie nie opuszczała budynku, ale na niewiele się to zdało. Ubłagał mnie jedynie, że to on mnie odwiezie, bo ma moje mieszkanie po drodze do domu. Stwierdził, że prowadzenie samochodu w takim stanie to jeden z najgorszych pomysłów, jakie mogę teraz mieć. Podczas podróży do domu wyjaśnił mi też plan, który miał zrealizować podczas mojego pobytu za granicą. Mianowicie wiedząc, że jutro wyjeżdżam, miał rozpuścić wśród redakcji, a najbardziej pionu technicznego, plotkę. O moim zdenerwowaniu na redakcję, że chyba stąd odejdę, bo przecież jestem jedyną taką dziennikarko-naukowczynio-astronautką. Przecież biją się o mnie nauka i redakcje naukowe, a ja siedzę na wielkiej ulicy Bezbecji i kiszę się z osobami, które nie są wcale takie unikalne. Są co najwyżej przeciętniakami. Nie odróżniającymi bezbecji od wujowego suchara. Osoby zaufane miały wiedzieć, że to tylko plotka i w życiu bym ich tak nie nazwała, ale nasz plotkarz chciał sprawdzić reakcję informatyka. Czy będzie mu przykro? Czy jednak dołączy się do rozpuszczania wici plotek? Stwierdzi, że mam uciekać stąd jak najdalej? Zgodziłam się na ten plan.

Dojechaliśmy do mojego domu, jednak zorientowaliśmy się, że jutro już nie będzie możliwości odbioru mojego samochodu spod budynku Bezbecka. Śledczy zaoferował, że wróci jeszcze pod redakcję i przyprowadzi mój samochód. Robiliśmy już takie akcje wcześniej, więc dałam mu kluczyki do mojego auta, a sama poszłam do swojego mieszkania.

Dzień później

Nadszedł dzień kolejnego wyjazdu. Mam po ostatnich podróżach awersję do samolotów. Szczególnie do takich kosmicznych. Ale dalej to najszybszy sposób, żebym dostała się do Szwajcarii. Jak dobrze, że w czasie mojej nieobecności na planecie, zastosowano nowe nieemisyjne technologie napędów w samolotach. Muszę o tym kiedyś poczytać. Wczoraj Śledczy odstawił mój samochód pod blok i po raz kolejny dopytał się czy na 100% może zrealizować plan z plotką. Upewniłam go, że tak i rozeszliśmy się, życząc sobie wszystkiego, co najlepsze. On mi owocnych eksperymentów w innym labie, a ja mu w śledztwie.

Na lotnisku powitała mnie moja dawna znajoma ze studiów. Okazało się, że pracuje w laboratoriach ESA i jak dowiedziała się, że mam się tu pojawić na sprawdzenie materiału i ewentualne badania, to zgłosiła się, by zaplanować cały mój pobyt. Dlatego też, zamiast szybkiego przejazdu do laboratorium pojechaliśmy jeszcze na strudel jabłkowy i kawę, żeby obgadać zasady i ogólnie co się dzieje w ESA. Dowiedziałam się, że te laboratoria są pod ścisłym nadzorem, nie mogę tam jeść, co jest laboratoryjnym standardem, ale czasami trzeba o tym przypomnieć, nie mogę wносить tam innego materiału badawczego niż ten mi dostarczony, żegnajcie marzenia o zmianie materiału badawczego. Jest to laboratorium o klasie bezpieczeństwa BSL-4. Czyli o najwyższym możliwym stopniu zabezpieczeń. Bo nigdy nie wiesz, czy w kosmosie Twój materiał nie zmutował na tyle, że jest już niebezpieczny. Czy też nie zakaził się jakąś śmiertcionośną kosmiczną bakterią. Co prawdopodobnie by nie nastąpiło, ale ostrożności nigdy za wiele. Po krótkim szkoleniu BHP z pracy w laboratoriach kosmicznych powspominałyśmy nasze stare czasy ze studiów. Zażartowała też, że stukała się w głowę, jak usłyszała, że mam zamiar pracować w jakiejś redakcji, pracować jako naukowczynie w instytucie, a do tego zostałam w kraju. Mogłam przecież od razu rozpocząć doktorat w najważniejszych ośrodkach badawczych na świecie. Wyjaśniłam jej, że mój syndrom oszusta nie pozwalał mi na wyjazd. Im bardziej zbliżałam się do decyzji, by napisać ostateczną akceptację miejsca w zagranicznych instytucjach, tym bardziej dostawałam ataku paniki. W mojej głowie brzmiały myśli, że jestem niewystarczająca do pracy tam. Przełożyło się to na to, że przegapiłam wszystkie terminy decyzji i na moje miejsce wskoczyli inni zdolni młodzi naukowcy. Jednak to ta decyzja sprzed kilku lat doprowadziła mnie do mojej nieszczęsnej misji, ale dalej podróży w kosmos. Zmieniałam temat, pytając, jakim cudem ona znalazła się w Europejskiej Agencji Kosmicznej? Potwierdziła słowa

moich informatorów tj. wspólnych znajomych. Pracowała w wielu miejscach, prywatnych korporacjach i państwowych instytucjach, szybko zdobywając stopień naukowy i niezwykłą ilość doświadczeń oraz pozytywnych referencji, aż ostatecznie pojawiła się w ESA, a jej zdolności w pracy z kwasami nukleinowymi z różnych organizmów okazały się nieocenione w ustalaniu wpływu warunków kosmicznych na organizmy. Zagadałyśmy się na tyle, że musiałyśmy szybko się zbierać z kawiarni, w której byłyśmy, by zdążyć na spotkanie z właścicielem mieszkania, które mam wynajmować. Odebrałyśmy od niego klucze, podpisałam umowę i udałam się do labu.

Centrum Badawcze ESA, Szwajcaria, dokładna lokalizacja nieznana

...

cdbmn.

Redaktorka naukowa z alternatywnego wszechświata

# HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 25.03–07.04

## Baran (21.03–20.04)

Twoje życie będzie jak taniec w rytmie energicznej salsy - pełne pasji i dynamiki. Zainspiruj innych swoją pewnością siebie i niech twój taniec przyniesie radość i entuzjazm.

## Byk (21.04–21.05)

Twoje życie tańczyć będzie spokojnym, ale eleganckim walcem, wymagając od Ciebie wytrwałości i cierpliwości. Pozwól sobie na delikatne zmiany tempa, aby zanurzyć się w harmonii i równowadze.

## Bliźnięta (22.05–22.06)

Przez nadchodzące dwa tygodnie Twój taniec będzie jak skomplikowany tango, wymagający zgranej komunikacji i elastyczności. Bądź gotowy na intensywne emocje i otwórz się na partnera, abyście mogli tańczyć zgodnie z rytmem życia.

## Rak (23.06–22.07)

Twój taniec będzie jak delikatny i pełen miłości walca, podkreślający Twoje zrozumienie dla innych i troskę o ich potrzeby. Bądź gotowy na głębokie emocje i ciesz się bliskością, którą dzielisz z bliskimi.

## Lew (23.07–23.08)

W najbliższych dwóch tygodniach Twój taniec będzie jak ekscytujący flamenco, pełen temperamentu i ekspresji. Wykorzystaj swoją kreatywność i niech świat podziwia twoją pewnością siebie na parkiecie życia.

## Panna (24.08–23.09)

Twój taniec będzie jak perfekcyjnie wyreżyserowany balet, wymagający precyzji i zaangażowania w każdym kroku. Bądź gotowy na wyzwania, ale także ciesz się pięknem i elegancją, jakie przynosi tańczyć.

## Waga (24.09–23.10)

Twoje życie będzie jak romantyczny walc w majestatycznym stroju, pełen harmonii i równowagi. Bądź otwarty na nowe relacje i pozwól, by miłość tańczyła wokół Ciebie, przywracając harmonię w Twoim życiu.

## Skorpion (24.10–22.11)

Twój taniec będzie jak zmysłowy i intrygujący tango, pełen pasji i tajemniczości. Podejmij wyzwania, jakie niesie życie, z determinacją i zmysłowością, a Twoja siła przyciągnie uwagę innych.

## Strzelec (23.11–21.12)

Twoje życie będzie jak radosny taniec ludowy, pełen entuzjazmu i radości z życia. Bądź otwarty na spontaniczne przygody i pozwól swojej wolności prowadzić Cię przez kolejne kroki.

## Koziorożec (22.12–20.01)

Twój taniec będzie jak elegancki i ambitny fokstrot, wymagający wytrwałości i planowania. Zachowuj równowagę pomiędzy życiem osobistym a zawodowym, by osiągnąć swoje cele i cieszyć się każdym krokiem.

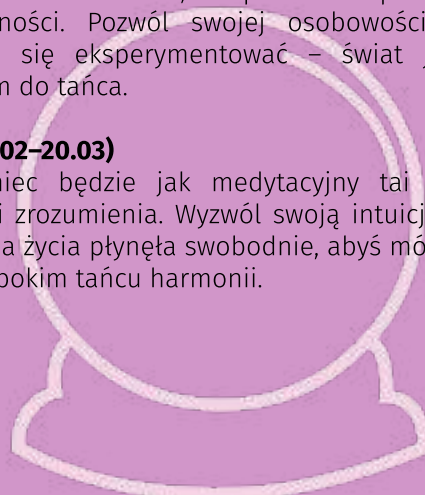
## Wodnik (21.01–18.02)

W najbliższych dwóch tygodniach Twój taniec będzie jak radosny breakdance, pełen spontaniczności i kreatywności. Pozwól swojej osobowości błyszczeć i nie bój się eksperymentować - świat jest twoim parkietem do tańca.

## Ryby (19.02–20.03)

Twój taniec będzie jak medytacyjny tai chi, pełen spokoju i zrozumienia. Wyzwól swoją intuicję i pozwól, by energia życia płynęła swobodnie, abyś mógł zanurzyć się w głębokim tańcu harmonii.

Chat GPT





# BYĆ MOŻE

## ZA DWA TYGODNIE

1. Najlepsze i najgorsze zabawki z Kinder Niespodzianki
2. Jak wygląda piekło?
3. TOP 10 miejsc gorszych od piekła
4. Najbardziej polskie rzeczy [RANKING]
5. Oceniamy Radka Kotarskiego jako prowadzącego
6. Lekko Stronniczy *coming out* – jak przyznać się do oglądania LS-a?
7. Ranking majonezów – jak rozwiązać konflikt Winiary vs Kielecki?
8. Letterbox rządzi, czyli zalety nieczytania filmwebu
9. Oceniamy język angielski u influencerów
10. Gadżety naszego dzieciństwa
11. Czy gołębie pocztowe mogą wyprzeć kurierów?
12. Ranking dzielnic Warszawy

### AUTORZY NUMERU:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodzitło

**KOREKTA:** Sebastian Czapliński, Lena Śniadąta

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Sebastian Czapliński

**AUTORZY:** M. Matłok, Adus, A. Jankowiak, Gosia Mierzejewska, Urszula Skorodzitło

**OKŁADKA:** Anna Jankowiak

### ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**



To jest okładka wylicytowana w ramach 32. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie i udostępnienia! Mama z pewnością jest dumna!